



## BOGDAN STANISŁAW PAZUR

ur. 1934; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, Żydzi, handel żydowski, przysmaki z dzieciństwa, przysmaki żydowskie, bajgle, bubalech, kiszzone jabłka, groch

### Bajgle, śledzie i kiszzone jabłka

Ciekawa rzecz taka była, co nigdy nie było ani przedtem, no przedtem może było, ale potem nigdy nie spotkałem, właśnie tutaj, między Zamkową a Szeroką była tak zwana Psia Górka. Czyli tutaj, wychodząc z Bramy Grodzkiej, to zaraz za Arbusową, po lewej stronie, była ta Psia Górka. Na dole i na tej Psiej Górcie były przekupki żydowskie. Sprzedawali bubalech. To było pycha. To były takie babeczki, na gorąco, w środku było masło. Babeczki były chyba z mąki gryczanej i w największy mróz były gorące. Jak to możliwe? A no właśnie. Bo to i w zimie Żydówki sprzedawały, siedziały i handlowały. To robiły tak, że miała jeden garnek żeliwny, gar taki, gdzie były węgle. Na to była jakaś derka, jakieś worki i na tym siedziała Żydówka. Pod spódnicą, miała dużą spódnicę, pod spódnicą stał drugi gar z węglami drzewnymi. I tam były te bajgle. Też okryty, jakimiś tam materiałami i ona wyciągała, wsadzała rękę pod spódnicę, wyciągała z gara i dawała bubalech. To ja pamiętam te bubalech. No sprzedawały kielbasę, Żydzi sprzedawali śledzie, no to typowe było. Serwowali, mieli w skrzyniach śledzie, w lecie to przełożone lodem takim, prawdziwym lodem. No i sprzedawali i owoce, no bo to wśród Żydów to były i polskie przekupki, one co prawda chodziły bardziej na targ, tu na Świętoduskiej, ale tutaj też stawały polskie przekupki przy Żydach. No sprzedawały wszystko, co popadnie, a tu co jest takie ciekawe, to było makagigi, bubalech, no i te bajgle. To takie było mało spotykane, tego się w ogóle nie spotyka.

Sprzedawali też kiszzone jabłka. Ja kiszzone jabłka to prawie do pójścia do wojska jadłem. Mój ojciec zawsze kisił. To się kładło warstwę kapusty, w beczkach się kisiło, przy Lubartowskiej, jak żeśmy mieszkali, mieszkaliśmy na trzecim piętrze, ostatnie już mieszkanie, i na korytarzu stała beczka pełna kapusty. Całą zimę była kapusta. I kilka warstw wrzucało się jabłek. I później, jak się brało, najczęściej to się człowiek tam dobierał do tych jabłek... Wspaniałe to było. To było słodko takie... słodko–kapuściano–kwaśnawe takie. To wspaniałe było. To brało się tak „samo”.

A groch był sprzedawany w knajpach. A więc przy Lubartowskiej 10, teraz 16, jeszcze jest ta część od strony ulicy, bo oficyny wyburzyli od strony Wodopojnej, myśmy w oficynie mieszkali i to wyburzyli, tam była knajpa. Znacząca była piwiarnia, nie knajpa, była piwiarnia, którą prowadził bolszewik. Nie wiem, z jakiej racji, czy wrócił z Rosji, czy jak... w każdym razie była knajpa u bolszewika. I w sobotę ojciec po pracy chodził tam na to piwo. No nieraz mnie brał na to piwo. I tam był groch. Był taki jasiek wielki, był tak diabelnie słony, że sobie człowiek nie wyobraża. No i Żyd podsypywał, były takie miseczki, i Żyd podsypywał. Jak się skończyło ten groszek, to przychodził i sypał tego grochu. No to ja i ojciec. No i Żyd tak mówi do ojca: „Stanisław, ty groch jedz. Groch masz za darmo, ile chcesz możesz jeść, ale za piwo musisz płacić”. Jaki miał zysk? Jak się chłop najadł grochu słonego, to musiał pić piwo. A to piwo było połowę piany, a resztę piwa, a płacił za pełne to piwo. Bo to pompką taką pompował, no to narobił piany. Mówi: „Ty jedz groch za darmo, ale za piwo musisz płacić”... No to była ta mądrość żydowska. Oni mieli tą wrodzoną mądrość, mimo że to ludzie byli, powiedzmy, bez wykształcenia jakiegoś, ale ta mądrość życiowa była bardzo dobra.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-06-28, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Katarzyna Maceńko
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"